ROK IIgi. Nr. 15.

Przewodnik
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY

LESZNO, dnia 1. Sierpnia 1837.

List, opisujący podróż do Szląska, w celu gospodarczym odbytą.

(Dokończenie.)

Przybyłem wreszcie do Kamieńca, gdzie jak najuprzejmiéj mnie przyjął pan Plathner i dzień następny u siebie zatrzymał. Odchwalić się nie można jego grzeczności i usłużności dla rólników, którzy w swym zawodzie smakują. Udziela im swych badań i spostrzeżeń z największą szczerością; a że jest równie głęboko uczonym, jak i praktycznie wyćwiczonym rólnikiem; wszystko, co mówi, trafia do przekonania słuchacza. Jest on rodem z Hanoweru. Obeznał się w podróżach, w młodości po Niemczech odbytych, z rólnictwem i z chowem bydła, a w szczególności z irrygacyą łąk. Jemu to sława należy, że największe dzieło w tym względzie wykonał, i jak największą przestrzeń łąk w ręku prywatnego oblać zdołał. Nie wiem, jaką rozciągłość mają zaléwania w Hiszpanii, Włoszech i Turcyi; atoli w Niemczech małe tylko posiadłości zdołały je zaprowadzić. W Kamieńcu będzie blisko tysiąc morgów obléwanych, w jedném miéjscu skoncentrowanych. Prace najrozmaitsze, sumiennie wykonane na nich, sprawują, że łąki te najlepszą są szkołą téj

15

nauki; albowiem wszelkie na nich ujrzysz rodzaje łąk, wyrównane i niezrównane, gładkie i w składy jedno-, półtora- i dwupiętrowe rozrzędzone łąki; ujrzysz na nich krótkie składy Belgian, niskie składki Lombardczyków, kręte żłobki, używane w księstwie siegenskiém, oraz najrozmaitsze sposoby irrygacyi, którym Szwerc i Lengerke mnogie ponadawali imiona.

Rejestra kosztów wyłożonych, przedłożą każdemu w kancelaryi karkiewieckiéj; z resztą je każdy w powyżéj wymienioném dziele pana Plathnera umieszczone znajdzie.

Mimo złéj pory, raczył mię pan Plathner obwieść po swych łąkach, i z mappą szczegółową w ręku, (jaką w dziele jego znaleść można), każdy szczegół wskazywać i oświecać. Nie mogę powtórzyć tego miłego wrażenia, jakie sprawia na widza ta niezmierna płaszczyzna zielona, tylu srebrnemi żyłami poprzerzynana. Wśród nieprzejrzystéj murawy zewsząd sączy woda, połyskuje na słońcu, i w cichym swym biegu podsyca bujną roślinność. Gdzie niegdzie na maleńkich kamiennych schodach spada cieniutki strumyczek, lekkim szmerem dochodząc do ucha. W téj chwili, gdy łąki sztucznie zalewać się poczynają, przybierają one nową jakąś barwę organicznego życia, i zdają się niby wyglądać, aż ta ziemia zroszona, z lekka się bujną roślinnością stroić i niejako oddychać nie pocznie. Niechajże wybaczy surowy czytelnik, że z takim zapałem mówię o materyalnéj rzeczy; wybaczy mi, ktokolwiek uczuł całą piękność nieoderwaną od kwiecistéj i wonnéj łąki; kto zważył, że ulepszenie i użyznienie łąk naszych więcéj, niż cokolwiek, zdoła polepszyć nasze gospodarstwa; za pomocą nawozu, zapewni urodzaje, ustali dochód z ziemskich majątków, a może więcéj się przyczynić potrafi do zabezpieczenia bytu i niepodległości, niż jakie systemata kredytowe, lub przemysłowe przedsięwzięcia. Nie idzie tu o rzeczy nadzwyczajne, lecz o rzeczy dotąd nieznajome. Roszenie łąk jest rzeczą łatwą dla tych, co widzieli i przekonali się o jego zastósowaniu. Z tą szybkością pomysłów i dzielnością wykonania, jaką zawsze w naszych rólnikach uważano,

stokroć prędzéj się ten przemysł po naszym kraju rozniesie, niżeli się rozejdzie po Szląsku. Na miéjscowéj sposobności nam nie zbywa. Zwiedziwszy prawy brzeg Warty, nie mógłem się wydziwić mnogiéj liczbie strumieni i źródeł rozsianych po wzgórzach nadbrzeżnych; dosyć nam spojrzeć na mappy powiatów naszych, aby się przekonać, ileżto wód mamy w kraju, których użyć możemy do łąk roszenia; wszakżeto we Włoszech całe rzeki, n. p. Po i Adyga, rozkradzione są na roszenie łąk i pól; wody, któreby bezkorzystnie uciekały do morza, najżyzniéjsze sprawują plony. Prócz rzek i strumieni, mamy przytém wodozbiorów bez liku, jako to: śliczne jeziora, rozsiane po kraju. Niema prawie wioski, w któréjby nie było stawu, którego groble dziś zerwano i zaniedbano. Co ojcowie nasi z pobożnego powodu pielęgnowali, tego zaniedbywać, chociażby i dla materyalnego interesu, nie wypada: i w tych groblach, tak kosztownie sypanych, zamykać wody, potrzebne do oblewania łąk naszych w stósownéj porze roku. Lecz aby się nakłonić do wydatków, do odnowienia starych upustów, trzeba pierwéj się przekonać o pożytku; a w tym względzie szczególniéj zalecam zwiedzenie Kamieńca.

Nie opisuję łąk; albowiem artykuł mój stałby się przydłuższym. Aby się nauczyć, jak je zroszać, trzeba tam być nietylko samemu, ale wraz z ludźmi, którym się prace około łąk poruczyć zechce, a którzy jednym rzutem oka więcéj się nauczą, jak setném tłumaczeniem. Już i w księstwie są podobne zakłady nad Obrą; w kościańskim, krobskim i szremskim powiecie, które obéjrzeć mogą ci, którzy podróży do Kamieńca uczynić nie mogą, albo nie zechcą. Spodziewajmy się, że jeszcze za obecnéj generacyi, będą kiedyś nie te powiaty mianować, w których roszenie łąk zaprowadzoném będzie, lecz raczéj te parafie wyliczać, w których to nie nastąpi.

Objeżdżałem pola; wszędzie dobrą widziałem orkę. Koléj Kamieńca udzieliłem poprzednio; przekonałem się, że wszędzie dobre były oziminy; jarzyny zaś właśnie siano na ów czas. O pastwiskach także mówiłem: w na-

széj okolicy jedynie turewskie pastwiska, z angielskiego rajgrasu i białéj koniczyny mięszane, z niemi równać się mogą. Pan Plathner nie jest tego zdania, aby sam rajgras angielski, wraz z białą koniczyną, zdołał tak doskonale utworzyć pastwiska; mniema bowiem, że rozmaite kostrzewy, owsiki, stokłosy, a wreszcie wysypka (rajgras francuzki), szczególniéj tonka pachnąca, znacznie ulepszają pastwiska. Atoli na oko sądząc, nie dostrzegłem między jednemi a drugiemi pastwiskami żadnéj różnicy; rajgras zaś angielski niezmierną ma zaletę, że najwięcéj wydaje nasienia i jego łatwo dochować się można. Zowie on się po polsku według Jundziłła życica trwała (lolium perenne). Prócz tego rosną u nas jeszcze: życica właściwa (lolium arvense) i życica durnica (lolium temulentum); niemieckie zaś imię jest: füßer Lolch.

Życzyćby wypadało, abyśmy raz przecież zaniechali imiona zagraniczne krajowym roślinom nadawać, i aby kto chciał się zająć wydaniem słowniczka botanicznego imion pospolitych i naukowych roślin Polski. Mniemałem, że w Matuszki „Florze szląskiéj“ imiona sławiańskie znajdę; ale on same niemieckie, lecz pospolite wyrazy umieścił. Bardzo są rzadcy wśród pospólstwa ludzie, którzy znają imiona traw, nietylko u nas, ale i za granicą; tak n. p. owczarze szląscy nie raz najrozmaitsze trawy po polach mianują Schmiele (aira, śmiałek), rozróżniając tylko Krötengras, czyli żabie kolanko.

Zwiedziwszy pola, oglądałem inwentarz, i wszystko w najlepszym znalazłem stanie; owce zrosłe z cienką i obfitą wełną; jagnięta bardzo wyrosłe i skopy nadzwyczaj tuczne; płacą bowiem wrocławscy rzeźnicy zwykle po 36 zł. za sztukę. Bydło jest szwajcarskie, wielkie i krępe, co szczególną moc wołów roboczych stanowi; lecz najwięcéj mi się podobało bydło, tak zwane von Merzthal. Jest ono bardzo podobne do naszych ruskich wołów; siwéj maści, a kształtu lekkiego, nadzwyczaj długie, wyższe od naszych krajowych krów, i z szczególnie bystrém okiem. Bydlęta tak są lekkie i hoże, że przypominają te wesołe płówki, które skotarze często sarnami prze-

zywają. Woły z téj rassy bardzo są dobre do pracy. Cena kupna buhaja półtoraletniego jest złot. polsk. 300. Jałowic nie sprzedają jeszcze w Kamieńcu.

W owczarni widziałem téż kilkanaście owiec z rassy Dishley, którą przed rokiem opisano w Przewodniku. Kupił je pan Plathner w roku zeszłym od towarzystwa rólniczego szląskiego; widziałem, że w ten czas już były tłuste i wełniste, lecz przy mocnéj paszy kamienieckiéj daleko są tłustsze i wełna daleko lepszego nabrała pozoru: wiadomo, że 4 do 5 cali jest długa: zaczęto się już po nich dochowywać.

Są także kozy tybetańskie w Kamieńcu, i można pono ich kupić do przychowku. Śliczne te zwierzątka bardzo dobrze się chowają w naszym klimacie, byle ich zabezpieczyć od wilgoci: kozy te przysłane zostały z Holandyi.

Przy przéjściu przez oborę, pokazywano mi tucznego wołu, co był mocno chorował, i którego różnemi lekarstwami leczono na próżno; aż nareszcie użyto leków homoëpatycznych, i temi przyprowadzono go do zdrowia. Szczególny ten wypadek kuracyi, którą zwykle tylko wierze przypisują, był mi powodem do wywiadywania się o bliższe szczegóły. Bydlętom, homoëpatycznie leczonym, wcale się nie odmienia dyeta. Najdziwniéjsze były kuracye koni na rumatyczne kulanie (Buglähmung) przez kamieńoléj (peroleum); o kilku szczęśliwych skutkach mi opowiadano. Sprawdzają one, że się homoëpatya w tamtéjszéj okolicy bardzo rozpowszechniła. Po wielu domach zaprowadzono tak zwaną kuchnią homoëpatyczną. Lecz ponieważ mnie tylko te dzieła obchodziły, które się tyczą zastósowania homoëpatyi do rólniczego inwentarza, przeto załączam tytuły najbardziéj wychwalanych:

Homoëpathische Heilversuche von einem praktischen Landwirthe. Düsseldorf 1835.

Homoëpathische Heilversuche von kranken Hausthieren, von einem Laien. 1836.

(Tom I. o koniach; IIgi, o rogaciznie i owcach, jeszcze nie wyszedł.)

Zooiasis. Zeitschrift für die specifische Thierheilkunde von J. W. List. Leipzig 1836.

a wreszcie alfabetyczny:

Homoëpathischer Taschen-Roß-Arzt. Leipzig 1837.

Obok homoëpatyi utrzymuje się jeszcze idiopatya, która nibyto klin klinem wybijając, tém samém leczy, przez co choroba powstała. Usiłują teraz idiopaci wynaleść leki na zawrót głowy u owiec (motylice). Zkądkolwiek nam przyidzie pomoc w tym względzie, i ktokolwiek wyleczy tę chorobę, powitamy go jako dobrodzieja rólnictwa. Ośmielam się w tym względzie wspomnieć pewne lekarstwo na zawrót, przez starego owczarza w królestwie używane, o którego dobrym skutku wiarogodne dochodziły mnie zaręczenia. Jestto korzeń rośliny, zwanéj przestępem. Jakiego rodzaju jest ten przestęp, czy to jest bryonia alba, Zaunrübe, czy Schweinsrübe, nie wiem. Zadaje go się wiosną i w jesieni owcom, wraz z suchą paszą. To lekarstwo zabezpiecza owce od kołowrotów, i nie raz już zkołowrociałe owce wyleczyć nim miano.

O bezzasadności homoëpatyi wiele słyszawszy, zostawiam bigléjszym doświadczanie i rozpoznanie, czyli pod dziwaczną szatą tego systematu jaka się prawda nie kryje.

Rozmawiałem wiele z panem Plathnerem o Wielkiéj Polsce, którą poznał podczas długiego swego pobytu w Widzimiu. Szczególniéj go zajmowała Obra, i mniema, że możnaby zamienić jéj błota na żyzne łąki. Wydawał on w ów czas wraz z prawnikiem, panem Stengerem, „„roczniki rólnictwa i prawa rólniczego,““ którego dwa poszyty wyszły w roku 1814. w Poznaniu. Dopiero po przesiedleniu swojém do Szląska, począł udzielać swych doświadczeń w wyżéj wzmiankowanym dzienniku. Wypytywałem go się także o dzieła, tyczące się uprawy łąk; zachwalił mi szczególniéj drugą połowę Igo tomu Szwerca, który łąki w Hohenheim wodą sztucznie zrasza. Dzieło, które mi zalecił, jest następujące dziełko, mało znane:

Unterricht über die Bewässerung der Wiesen und Felder der Lombardei, von Anton Wittmann. Wien 1811, bei Wallenhausen. 2te Auflage.

W niémto autor szczegółowo mówi o tych niskich i wąskich jedno-piętrowych składkach, których roślinność się podsyca wodą, podmakającą brózdami.

Zbywa nam dotąd na dobrych monografiach roślin łącznych; tudzież i na dobrych rycinach. Maukego, Kreissiga i Nebbiena dzieła, niedokładne przedstawiają ryciny. Następujące ich są tytuły:

Mauke's Grasbüchlein, 1818.
(Zawiera opisy poszczególnych traw.)

W. A. Kreißig's Futterbau.
(Z 48miu rycinami.)

Dzieło to zasługuje na uwagę; i jakkolwiek autor nie oparł wszystkich swych twierdzeń na własném swém doświadczeniu, wyżéj go może cenić wypada, aniżeli znajomego teoryka, pana Nebbiena, którego pismo tytuł nosi:

E. H. Nebbien's Aushelfungs-, Futter- und Weidenbuch.
(Z trzema litograficznemi tablicami.)

Najdoskonalsze są rysunki w oddziale o trawach Flory niemieckiéj d^ra^ Reichenbacha (Agrostographia germanica H. G. Reichenbachii. Lipsiae 1834.); u Hofmeistera.

Ponieważ to dzieło jest kosztowne, użyć można na to miéjsce Flory szląskiéj, w roku 1807 u Korna w Wrocławiu ogłoszonéj, lub téż Flory szląskiéj, w roku 1832 przez Winnera, w Berlinie u Rükkera wyszłéj. O Matuszki Florze szląskiéj, w roku 1777. u Korna w Wrocławiu ogłoszonéj, wspomniałem wyżéj.

Z polskiéj terminologii zalecić wypada J. Jundziłła:

Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących, jako i oswojonych. Wilno 1830 u Zawadzkiego.

Najszczegółowsze wiadomości o trawach znajdują się w dziele angielskiém:

Hortus Gramineus Woburnensis,

którego tłumaczenie niemieckie przed kilku laty ogłoszono.

Pan Plathner raczył mnie odprowadzić do drugiego klucza, będącego pod jego nadzorem, t. j. do Henrykowa, leżącego o mil 2 od Strzelcza, a mil 7 od Wrocławia. Po drodze pokazywał mi zakład pastwiskowy, który zrobił na podłużnéj górze, wysokopiennym lasem okrytéj; wynosi ona kilkanaście włók magdeburskich. Wyciął przez wierzch góry drogę, na 10 prętów szeroką, która ma służyć za wyganowisko dla owiec. Zagajenia, półtrzecia pręta szerokie, ciągną się po obu stronach w dłuż wyganowiska. Co staje są w nich otwory na pólka, po obu stronach porobione; pólka te wynoszą po 20 morg. magd.; jest ich dwanaście, a jedno od drugiego jest także zagajeniem półtrzecia-prętowém oddzielone. Ponieważ góra zbyt jest oddalona od folwarku, aby ją nawozić mierzwą, przeto w następujący sposób się użyźnia. Komornicy i wyrobnicy podéjmują się rudowania, mierzwią, zasieją i sprzątną dwa ziarna, a ostatnie im się zasieje. Koniczyna z trawami, stanowić będą pastwisko dla owiec pańskich. Ponieważ w tamtéj okolicy, gdzie drzewo jest nadzwyczajnie drogie, korzystniéj jest, zamieniać las na pastwisko, o ile korzystniéjszémby się nieraz u nas to okazało.

Wspomnieć także ośmielam się o udzielonym mi sposobie sadzenia wierzby koszykarskiéj, czyli witwiny, na szczernym piasku, ponieważ w wielu miéjscach bardzo popłaca, a nad wodami jest pożyteczną obroną od ich impetu. Kołkiem zrobić należy dziurę w ziemi, tak, jak się robi do chmielu; potém nasypać w nią dobréj ziemi, nareszcie wsadzić w nią obciętą gałązkę wierzby, tak, aby na pół stopy wchodziła w ziemię, a nad ziemią tylko oczko wystawało. Wierzba tak zasadzona, przyimie się nieomylnie.

Henryków jest znaczny klucz; należał niegdyś do OO. Cystersów. W roku 1812. nabyty od obecnego właściciela, samém systematyczném ulepszeniem, nie zaś wkładaniem kapitału, doszedł do obecnéj kultury. Klucz

ten wynosi 4,140 m. m.; rola po większéj części pszenna i spadki dobre. Zbywało dawniéj na łąkach, lecz ich dorobiono w najnowszych czasach dostatecznie. Przytém od wielu lat jest w ręku dzielnych rólników. Pan Plathner ma nadzór ogólny, a pan Schröter, szanowny mąż sześćdziesiątletni, lecz jeden z najczynniéjszych i najoświeceńszych rólników, jest od lat dwudziestu kommissarzem w tych dobrach. Mimo tych wszystkich szczęśliwych premissów, każdego zadziwią otrzymane rezultaty, których tu kilka zaledwie udzielę, ile ich w czasie krótkiego pobytu na miéjscu zebrać mogłem; dostarczą one do przekonania się o doskonałém tamtéjszém i nader korzystném gospodarstwie.

Na 4,140 m. magd. trzymają przeszło 7,000 dużych i spaśnych owiec; mnóstwo rogacizny i roboczych koni. Na samym folwarku kameralnym, 700 m. m. roli i sto kilkadziesiąt m. m. łąk mającym, trzymają przeszło półtora tysiąca owiec, rogacizny sztuk kilkadziesiąt, cztery fornalki i kilkanaście źrebców; tak, iż rachując wszystko na owce, więcéj niż trzy owce wypada na 1 m. m. roli. Owce są bardzo rosłe i bardzo mocno paszone, trzymane zimą i latem po większéj części na stajni. Skopy opaśne, zwykle po 4 dukaty para, do Wrocławia sprzedawane bywają. Bydło oldenburskie, mieszane z szwajcarskiém, niezmiernie rosłe. Za opaśne woły biorą zwykle półtrzecia tysiąca talarów, i otrzymują zwykle nagrody na wystawie. Jednego razu taki wół ważył pono 26 cent. Konie rosłe, grubo płaskie, i wszystkie własnego chowu. Zwiedziłem wszystkie stajnie, obory, owczarnie, i wszędzie wszystek inwentarz w jak najlepszéj widziałem tuszy, a młodociany dochówek szczególnie wyrosły. Wreszcie co do rezultatu pieniężnego, następujących udzielono mi szczegółów, że intrata tego klucza, która przed 20 laty tylko 5 tysięcy czyniła, teraz czyni 28 tysięcy talarów. Przejrzałem rejestra kilkunastoletnie, aby się przekonać, na czém tak wielkie rezultaty oparte; znalazłem corok się wzmacniającą ilość paszy. We wszystkie oziminy i wszystkie jarzyny sieje pan Schröter białą i czerwoną

koniczynę; a to dla tego, aby mieć żyzniéjszą pastwę w ściernisku. Nie sieje jéj więcéj, jak funt, to jest: pół kwarty na mórg magd. cięźkiéj roli, a kwartę na mórg magdeb. lekkiéj roli. Przekonałem się z regestrów, że w roku zeszłym 2,082 morg. magd. obsianych nią było. Nie potrzebuję dodawać, że tam, gdzie chce z koniczyny czerwonéj sprzątać siano, siewa ją tak gęsto, jak my, to jest, garniec na m. m.; aby mieć nasiona zadosyć, ośmnasta część arealu zostaje pod siewną koniczynę, sprząt z morg. magd. jest: 1 wrocł. wiertel białéj, 5 ćwierci wiertela czerwonéj siewnéj koniczyny. Zboża na zieloną paszę bardzo wiele sieje. Załączam tu uczyniony wyciąg:

żyta na zieloną paszę, w jesieni sianego,	$45\frac{1}{4}$	wierteli wrocławskich,
owsa	$197\frac{1}{2}$	„ „ „ „
grochu	78	„ „ „ „
wyki	36	„ „ „ „
bobu	24	„ „ „ „
taterki	$13\frac{1}{2}$	„ „ „ „
i t. d.		
Ogółem . .	395	wierteli wrocławskich

na 313 m. m., czyli $\frac{1}{13}$ arealu.

Po wełnie pszenica i rzep' najwięcéj dochodów przynoszą. Wełnę bardzo drogo sprzedaje, bo jest cienka i doskonale bywa wyprana w pralniach, tak zwanych górnych, czyli Sturzbäder. Do wielkiego basynu, z kamienia łupiennego wybudowanego, wpędza się owce i podstawia rzędem pod trzy rynny, któremi woda z impetem spada z powyżéj leżącego stawu; rynna ta jest może o półtoréj stopy wyżéj grzbietu owcy. Koléj płodozmianu, którą umieszczę na końcu, objaśni, na czém się opiera to silne gospodarstwo. Taką ilość ma siana i koniczyny czerwonéj, że ostatnią, jak mi powiadano, latem owcami wypasa, bez żadnego szwanku tychże; owce bowiem tak są krótko w polu, że nie mogą sobie zaszkodzić przejedzeniem. Ma przytém i nieco lucerny dla krów. Co się tyczy nawozu, to, gdzieby go nie starczyło, wapno dopomaga, prawie na czteroletnie wygnojenie; przytém téż

marglują pola; kompostami łąki i koniczynę nawożą, a ostatnią prócz tego gipsują w potrzebie. Lecz najważniéjszą i najciekawszą rzeczą w Henrykowie są łąki nie irrygowane, a jednak dwadzieścia i kilka centnarów najpiękniéjszego siana wydające. Opisał je poprzednio w Przewodniku współrodak, który w tym samym czasie i w tym samym zawodzie odprawił podróż rólniczą.

Dodać tu należy, że doskonałość nieroszonych łąk henrykowskich pochodzi właściwie z nawożenia ich szlamem, czyli mułem. Muł ten wykopuje się z rowów rozszerzanych, i sypie się w wielkie kupy, każda po 50 fur i więcéj; leży w nich rok cały, aż się tak rozpadnie i rozpruchnie, iż zdaje się, że go robaki roztoczyły. Zimą wszystkie sprzęgi gospodarcze rozwożą go po łące; rozwożą go na ćwierć cala grubości. Corok szóstą część łąk nawożą w ten sposób. Muł ten w Henrykowie nie jest lepszy, jak ten, który po naszych stawach zestarzałych, a obecnie w mokre łąki przemienionych, znajdujemy. Rozprusza się jedynie przez wpływ powietrza. Obok tego nawożenia mułem, drugim powodem doskonałości łąk henrykowskich jest obsiewanie tychże stósownemi trawami. Przeto nie spuszcza się rólnik na łaskę powolnéj natury, lecz sam jéj poddaje nasienie i postęp ułatwia. O taniości tego nasienia, zbieranego po rowach i miedzach przez najemników, mówiłem powyżéj.

Łąki henrykowskie mogłyby być wprawdzie roszone; ale na wodzie, do tego potrzebnéj, stoi młyn, opłacający 200 wierteli czynszu, którego się pozbyć nie chcą.

Obok Henrykowa jest klucz Schönjönsdorf, czytaj: Szenjensdorf, administrowany przez pana Bartscha (Barcza); ma on także pszenne role. Załączam jego koléj płodozmianu, dla porównania z Henrykowem. Pan Bartsch, równie jak pan Schröter, uprzéjmością swą w pokazywaniu najmniéjszego szczegółu rolnictwa, i szanowną skromnością, która ukrywa tyle doświadczeń i tak gruntowne wiadomości, ujmą każdego rólnika, który zechce ich nawiedzić. Żałuję, że mi czas niedozwolił zwiedzić klucza Schönjönsdorf.

Załączam nakoniec wzmienione rotacye.

Kolé j płodozmianu w dobrach henrykowskich.

I. koléj na folwarku Moswicach, gdzie są pastwiska oddzielne.

(1,200 morg. magd.)

1.	ziemniaki na mocnym nawozie.	Groch na słabym nawozie.
2.	jęczmień z trawą i koniczyną zasiany.	Ozimina z trawą i koniczyną.
3.	koniczyna.	Pastwisko.
4.	pastwisko na ś. Jan podarte.	Pastwisko w jesieni podarte.
5.	ozimina.	Owies.
6.	stręki i ugór.	
7.	ozimina.	
8.	zielona pasza na słabym nawozie.	
9.	ozimina, lub jarzyna z koniczyną.	
10.	koniczyna.	
11.	ozimina.	
12.	jarzyna.	

Bez oddzielnego pastwiska.

II. koléj w Starém Henrykowie.

(750 morg. magd.)

1.	warzywo na mocnym nawozie.	Groch na słabym nawozie.
2.	jęczmień z koniczyną i trawą.	Ozimina.
3.	koniczyna sieczona.	Jarzyna z koniczyną.
4.	pastwisko.	Koniczyna.
5.	ozimina.	

6. stręki i ugór, słabo nawiezione.
7. ozimina.
8. jarzyna.

W téj rotacyi nie dostaje koniczyny na zieloną paszę; przeto zamierzono tak koléj przemienić:

W 3. opuścić jarzyny, a zamiast oziminy, zasiać koniczyny z trawą, lub téż warzywo w całém pólku 1. zasadzić, a na całém 6. stręki zasiać.

III. koléj na Henrykowie i Rennerhofie.

(740 morg. magd.)

1. warzywo na mocnym nawozie.
2. jęczmień z koniczyną i trawą.
3. koniczyna z trawą sieczona.
4. pastwisko, (jeśli pólko 9. na to nie jest przeznaczone), na ś. Jan podorać i w jesieni zasiać oziminą.
5. ozimina.
6. zielona pasza na słabym nawozie.
7. rzep', konopie, len; a wreszcie i zielona pasza jesienna.
8. ozimina lub jarzyna z koniczyną i trawą.
9. koniczyna do cięcia lub wypaszenia (gdy pólko 4. lepsze do cięcia, niż pólko 9.)
10. ozimina.
11. stręki na słabym nawozie.
12. ozimina.
13. jarzyna.

IV. koléj na Cieselwicach i Taszenbergu.

(Każdy po 550 morg. magd.)

1. warzywo na mocnym nawozie.	Późna zielona pasza na słabym nawozie.

2. jęczmień z koniczyną i trawą.
3. koniczyna i trawa do cięcia.
4. pastwisko podorane przed ś. Janem.
5. ozimina.
6. stręki i rychła zielona pasza na słabym nawozie.
7. ozimina.
8. jarzyna.

V. koléj na folwarku Szymelwicach.

1. warzywa na mocnym nawozie.
2. jęczmień z koniczyną.
3. koniczyna ścięta, zaorana, i zasiane ozime zboże na wierzch, i exstyrpatorem siew przykryty.
4. ozimina.
5. stręki i zielona pasza na słabym nawozie.
6. ozimina.
7. jarzyna.

Koléj płodozmianu na kluczu Schönjönsdorf.

I. koléj na polskiéj Nowéjwsi.

1.	warzywo na mocnym nawozie.	Wyka na słabym nawozie.
2.	jarzyna z koniczyną i trawą.	Ozimina z koniczyną i trawą.

3. koniczyna i pastwisko.
4. dito.
5. owies.
6. stręki na zwapnionéj roli.
7. ozimina.
8. zielona pasza na słabym nawozie.
9. ozimina.
10. jare żyto i jarzyna.

II. kolėj na Kaltvorwerk, wystawionym na północ, otoczonym lasem i niekorzystnym dla wegetacyi.

1. ziemniaki na mocnym nawozie.	Wyka i zielona pasza na słabym nawozie, zasiana na pastwisku z białéj koniczyny, co się wprzód powoli wypasa.

2. jęczmień i owies z koniczyną.
3. koniczyna.
4. koniczyna, podarta w Lipcu.
5. ozimina.
6. stręki na słabym nawozie.
7. ozimina z trawą.
8. pastwisko.
9. dito.
10. owies, w którym się biała koniczyna tam zasiewa, gdzie w roku następnym ma być pastwisko, a potém zielona pasza.

W tym folwarku jest tylko 25 morg. magd. pastwiska jedno- i dwuletniego, na których się 150—180 skopów tuczy.

III. kolėj na niemieckiéj Nowéjwsi i Heinzendorf.

(Role górzyste, gliniaste i kamieniste.)

1. warzywo: buraki, rzepik i konopie, na mocnym nawozie.	Wyka na słabym nawozie.

2. jęczmień z koniczyną i trawami.
3. koniczyna.
4. koniczyna, podorana na początku Lipca na ugór.
5. ozimina.
6. stręki na wapnie, jako też i na nawozie, ile wystarcza.

7. ozimina.
8. zielona pasza na słabym nawozie.
9. ozimina z trawą.
10. pastwisko.
11. dito.
12. owies.

IV. koléj na maleńkim folwarczku Dobryszewie, 239 morg. magd. gruntu mającym, a rolą taką, jak na dwóch powyższych folwarkach.

1. ziemniaki na słabym nawozie.
2. jęczmień z koniczyną i trawami.
3. koniczyna.
4. koniczyna, podarta na początku Lipca.
5. ozimina.
6. stręki po zwapnieniu roli.
7. ozimina.
8. zielona pasza na słabym nawozie.
9. ozimina z trawami.
10. pastwisko.
11. dito.
12. owies.

Folwarczek ten wydał w roku 1830.:

z 10 morg. magd. pszenicy . . . 50 wierteli wrocławskich i 3 garnce.
z 49 morg. magd. żyta . . . 397 wiert. wrocł. i 8 garncy.
z 20 morg. magd. jęczmienia . . . 201 wiert. wrocł. i 2 g.
z $19\frac{1}{2}$ morg. magd. owsa . . . 234 wiert. wrocł. i 1 garn.
z 14 morg. magd. grochu . . . 99 wiert. wrocł. i 3 garn.
z 5 morg. magd. wyki . . . 31 wiert. wrocł. i 13 garncy.
z $3\frac{2}{3}$ morg. magd. rzepiku letniego . . . 9 wiert. wrocław. i 8 garncy.
z 15 morg. magd. ziemniaków . . . 1252 wiert. wrocław. i 12 garncy.

Co wszystko zredukowane na żyto, uczyni wraz z ziemniakami: z 137 morg. magd. . . . 1313 wiert. wrocł. i 13 garncy żyta, czyli 9 wiert. i 9¼ garncy wrocł. z morgu magdeb. Prócz ziemniaków, tylko 7 wierteli wrocł. i 5 garncy żyta z morgu.

Inwentarz składa się z koni 2ch, wołów 10, stadnika jednego, krów 8miu, jałowych 6ciu, tuczników zimową porą 2, skopów 300, z których się 30—40 co zimę tuczy.

Dla tego inwentarza dostarczył jeszcze ten folwarczek w roku 1830. następną ilość paszy:

z 40 morg. magd. koniczyny, przeznaczonéj na zieloną paszę i na siano, okroiło się 37 fur siana;
z 40 m. m. pastwiska jeszcze 4 fury siana zbytniego;
z 19 m. m. zboża na zieloną paszę sianego, 11 fur siana.

Interesującą jest rzeczą, przeglądać regestra lat poprzednich, i widzieć, jak się rokrocznie ten folwarczek podnosił.

Wymieniłem ci wrażenia, które we mnie pozostały po tygodniowéj podróży w Szląsku; życzyłbym, aby Cię opis mój skłonił do jéj odbycia. Mniemam, że szczęśliwe skutki roszenia łąk kamienieckich, a nawożenia mułem co lat sześć i obsiewania wyborowemi trawami łąk henrykowskich, zasługują na to, aby rólnicy bieglejsi lepiéj się z rzeczą na miéjscu obeznać, i pierwszorzuty tego listu łaskawie poprawić i dopełnić raczyli.

O trwałości różnych gatunków drzewa.

Dziełko jmć pana Hartig, owego mistrza leśnictwa za czasów naszych, opisujące doświadczenia czternastoletnie rozmaitéj trwałości różnych rodzajów drzewa, mieści w sobie tyle ciekawych wiadomości, że poczytujemy za obo-

wiązek, zdać czytelnikom naszym sprawę z treści tego pisma.

Wyszło ono pod następnym tytułem:

Erfahrungen über die Dauer der Hölzer und über die Mittel, die Dauer des Holzes zu verlängern, vom Dr. G. L. Hartig. etc. etc. 1836.

(Cena: złot. polsk. 1.)

Autor obowiązał się był jeszcze w roku 1822. do tak mozolnéj pracy; rezultata spisane w tém dziele nie tylko dla tego są zajmujące, że potwierdzają wiele wiadomości już znanych, lecz że wiele hypotez i domniemań obalają.

Postępował następnie w swych doświadczeniach:

1. Faszyny z chróstu, rozmaitego rodzaju, zakopywano w ziemię lub zanurzano w wodę.
2. Kołki, trzech cali średnicy, także z różnego rodzaju drzewa, wkopywano w ziemię tak, iż od połowy nad nią wystawały.
3. Bale czterech cali grubości, prostopadle do połowy długości zakopywano w ziemię.
4. Bale czterocalowe zakopywano prostopadle, całkiem w ziemię.
5. Belki sześciocalowe w kwadrat kładziono na ziemię.
6. Prócz tego pociągano rozmaitego rodzaju drzewa, lub napawano je olejem lnianym, tranem rybim, kwasem z drzew liściastych i iglastych, rozczynem soli, żywicą, siarką i smołą. Wreszcie nadpalano je lub wywarzano.

Po upływie pewnéj liczby lat, wykazało się, że

Ad 1. Wszystkie faszyny po czterech latach zgniły; i tylko świerkowe i jałowcowe utrzymały się przez 6 lat. Faszyny, zagrzebane w piasku, zgniły nieco pierwéj, jak zagrzebane w innych rodzajach ziemi.

Ad 2. Z kołków ponad ziemią większa część ugniła po 5ciu latach, inne po 8miu latach; nie wielka tylko ilość 10 lat doczekała. Ośm tylko rodzajów drzew: dąb, akacya, modrzew, sosna zwyczajna, sosna karłowa, tuja,

zwyczajny jałowiec, i jałowiec wirgiński, po 10. prawie latach wcale się nie zmieniły. Autor zrobił przytém jeszcze to dostrzeżenie, że kołki, z drzewa starego, łupanego, dłużéj daleko wytrzymały, niżli kołki z dwudziestoletnich drzew niełupanych.

Ad 3. Przez 14 lat bale z następnych tylko drzew w zupełnie zdrowym stanie się przechowały: z dębiny, akacyi, modrzewiu, sosny, świerku i jodły. Wszystkie inne, po 5ciu, 8miu, lub wreszcie i 14stu leciech, zgniły ponad ziemią, a biel z tych drzew zgnił 3 do 4 lat pierwéj, niżeli rdzeń; części zaś, wystające ponad powierzchnią ziemi, daleko prędzéj zgniły, niż zagrzebane.

Ad 4. Większa część bali tych po 5ciu latach zupełnie zgniła; inne po 10ciu i po 14stu, a tylko modrzew, akacya, 120 do 140letnia sosna, po 14stu leciech zupełnie zdrowemi zostały. Wszystkie drzewa, poziomo pod ziemią leżące, nie tak prędko przegniły, jak te, co pionowo stały.

Ad 5. Baleczki wszystkich gatunków drzewa, leżących na powierzchni ziemi, zgniły w przeciągu 4ch lat. Dąb tylko, akacya, sosna, świerk i jodła zgniły aż po rdzeń. Po 12stu atoli latach zgnilizna i rdzeń także przejęła. Te zaś belki ze starodrzewów, które na podmurowaniu, 1½ stopy ponad powierzchnią ziemi leżały, przechowały się zupełnie zdrowo.

Ad 6. Drzewa, nieopatrywane nadmienionemi pokostami, nie zgniły prędzéj od tych, które pokostami były pociągnięte. Nic nie chroniło drzewa od zepsucia się w ziemi, prócz tylko opalenie na dwie linije i pociągnięcie téjże opalenizny gęstą smołą z drzew iglastych. Jest to najniezawodniejszy i najtańszy sposób ochrony.

Z tego krótkiego wyciągu przekona się czytelnik, jak ważne jest dzieło szanownego autora, którego, wśród gorliwych prac, zarychła śmierć wydarła licznemu przychylnych przyjaciół gronu.

Wyciąg z rozprawy o kulturze błót, przez zaprowadzenie na nich uprawy i obsiewanie odpowiedniemi roślinami, przez pana Plathner.

(Dalszy ciąg.)

Nr. III.

W téj dopiero jesieni grunt ten do uprawianych był przydany. W stanie mokrości ma on kolor ciemno-brunatny, w stanie suchym żółto-brunatny; zostawiony długo na powietrzu, zdaje się tracić części ziemne, i przybiera kształt tkaniny z cienkich i grubych włókien roślinnych. Grunt ten policzyć można do torfiastych, z tą jednak różnicą, że torf ten, nie przesiąkły żywicą ziemną, zamienił się w pruchnicę. Pruchnica, ztąd wynikła, zawiera w sobie wiele kwasów; papier lakmusowy znacznie mocniéj czerwienieje, jak od ziemi n^{ru} I. Ziemia n^{ru} III. posiada własność przesiąkania wodą, do wysokiego stopnia; możnaby ją z tego względu gębczastą nazwać. Przyjmuje ilość wody czterokrotną wagi swéj. Łatwo atoli da jéj wysychać, co nawet czyni ją, bez przymięszania innéj ziemi, zupełnie nieurodzajną. Piasku, po spławieniu, ledwie 2 procenta zawiera. Po przepaleniu próchnicy, pozostaje 14 od sta części szaro-czerwonego torfianego popiołu.

100 części ziemi téj zawierają:

piasku	2 części,
części drzewnych i włókien z korzeni	25 „
kwaśnéj próchnicy . . .	59 „
gliny, krzemionki i żelaza .	14 części.

Nr. IV.

Różni się od poprzedzającego gatunku ziemi jedynie powierzchownością, bardziéj gębczastą i włóknistą.

Pokład pod wszystkiemi temi rodzajami ziemi, z małemi różnicami, jest piasczysty i w niektórych tylko miéj-

scach znajdują się gniazda gliny. Głębokość warsztwy piasczystéj pod powierzchnią, nie wszędzie jest jednakowa, zwykle 1½—2 stóp.

Podług teoryi, ziemia ta powinna być nieurodzajną; jednakowoż jéj nieurodzajność przez uprawę i mierzwienie ustaje. Nim więc podział na pola nastąpił, trzeba było rozważyć następne pytania:

Jakiego rodzaju owoce na téj ziemi hodować się dadzą? jak zmianę płodów urządzić? i wiele następnie wypada pól zrobić?

Spostrzeżenia wielu gospodarzy i moje kilkumiejscowe doświadczenia przekonywały mnie, że nie jest tak korzystnie ziemię tę ziarnami, zwłaszcza ozimemi, obsiewać, jak kapustami i ćwikłami, które bez gnoju nawet udawać się tu zwykły. Jęczmiona nie udają się na gruntach tych, jeżeli pierwéj sztucznie lub naturalnie z piaskiem nie będą doskonale przemięszane. Dwuletnie doświadczenia przekonały mnie o téj prawdzie; gdyż pomimo doskonałego nawozu, pomimo doskonałéj uprawy, jęczmień się nie udał i wyrosł pięknie; składy się zrazu równo zazieleniły, lecz niezwłocznie puszczać się zaczynała p i e p r z y c a (polygonum persicaria) i przydusiła jęczmień. Postanowiłem więc owsem, bujnie zawsze się obradzającym, jęczmień zastąpić. Koniczyna puszcza się zrazu pięknie, lecz ją wkrótce p i ę ć p e r s t z ł o t n i k czyli s r e b r n i k (polentilla anserina) niszczy. Wyka i tatarka, nie puszczone na ziarno, wydają plon korzystny. Trawy wszelkie, łączne i pastewne, rosną bujnie, i zadarniają ziemię niezwłocznie; tém powodowany, postanowiłem zostawiać je na lat kilka. Wszystkie zaś wymienione względy nakłoniły mnie do zaprowadzenia następnéj kolei płodów:

1. Kapusta, galarepa, na mocnym nawozie;
2. owies lub na zieloną paszę z trawami i koniczyną;
3. łąka;
4. łąka;
5. łąka;
6. łąka;
7. pastwisko, albo, stósownie do potrzeby, łąka;

8. pastwisko;
9. owies;
10. owies.

Przytém jednakowoż w przejściu do opisanego płodozmianu, dla dostatecznego przygotowania roli, siałem przed n^rem^ 1, czyli kapustą, owies.

Cała powierzchnia zajmowała 168 mórg 3 kw. prętów. Każde zatém z pól zawierało 16 morg. 43 kw. pręt.

Pola I. (patrz na mappę (*)) II. III., zawierało każde 15 ½ morgi,
Pola IV. V. 16 ½ morgi,
Pola VI. VII. VIII. 16 ⅔ morgi,
Pole X. 17 mórg; i jedynie tylko
Pole IX. liczyło 22 mórg.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Wiadomość o fabrykach cukrowych w w. księstwie poznańskiém.

Przeszłéj zimy liczono dwie tylko początkujące fabryki cukru z buraków w wielkiém księstwie: u pana Dzieduszyckiego w Nowéj wsi i u hrab. Arsyna Kwileckiego w Kwilczu. W tym roku, prócz wyżéj pomienionych, które obiedwie są odnowione, wiele nowych zakładów powstaje. W biegu będą: w Turwi u generała Chłapowskiego i w Objezierzu u pana Turno. Pan Erazm Stablewski z Dłoni kupił sekret metody pana Schützenbach, zasadzającéj się na suszeniu buraków i wyciąganiu dopiero ze suszonych cukru; bez względu na porę roku, energicznie wzięto się do zakładu fabrycznego i już w téj zimie suszyć mają buraki. Ile nam wiadomo, założone będą, już w przyszłym

(*) Mappa ta późniéj umieszczoną zostanie.

roku, jeszcze dwie fabryki, podług metody francuzkiéj, u generała M. Micielskiego w Spławiu i u pana J. Mycielskiego w Gałowie. Te dwa ostatnie zakłady mają być pod dyrekcyą pana Pągowskiego, który pracował przez długi szereg lat w fabrykach francuzkich. O postępie przemysłu tego w wielkiém księstwie, nie zaniedbamy zawiadamiać czytelników naszych, tudzież obznajmiać ich z rezultatami. Przełożenie uczynionych doświadczeń, najściślejszych obrachunków korzyści lub straty, jest nieledwie powinnością współobywatelską. Tą przestrogą lub zachętą, ci panowie, którzy pierwsi w kraju naszym ośmielili się na fabryki pomienione, oddadzą prawdziwą usługę współziomkom, a podanie bratniéj ręki przemysłowi, nigdy stratą ukarane nie było.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 31. Października.

Zapasy zboża ogółem w miéjscu szczupłe. Za winsplę polskiéj pszenicy płacą konsumenci 40 à 44 tal., za żółtą 39 à 40 tal.; za żyto cząstkowo 29 tal., na hurt $28\frac{1}{2}$ tal., z transportem na statkach do 30 tal., w miéjscu zwykle 28 tal. Na dostaw na wiosnę można dostać szląskie żyto po 27 tal., polskie po 26 tal.

Wiadomości o niepomyślnym połowie wielorybów, nie miały, jak się zdaje, nigdzie wpływu na podwyższenie ceny oleju rzepakowego; ztąd też i u nas cena tego towaru znowu się zniżyła; w miéjscu nie kosztuje teraz centnar nad $9\frac{5}{12}$ tal.

Na oléj lniany mniéj odbytu; w miéjscu centnar po $11\frac{3}{4}$ do $11\frac{2}{3}$ tal.

Wrocław, dnia 28. Października.

Z przyczyny ciągle szczupłego dowozu, ceny zbóż jeszcze się nie odmieniły; po kilku tygodniach można będzie dopiero spodziewać się i więcéj przedawców i cen niższych.

Dla uzupełnienia pokupów zleconych, płacono w tych dniach za korzec rzepiku zimowego po 2 tal. à 2 tal. 1 sgr., i dla tego mało go nastręczano na przedaż.

Czyszczonego oleju cena nie więcéj jak $9\frac{1}{2}$ tal.

Za korzec siemienia lnianego na oléj płacono 52 à 53 sgr.; za mniéj, jak 50 sgr., wcale się nie dokupić.

Królewiec, dnia 28. Października.

Łaszt staréj pszenicy średniego gatunku, na wywóz za granicę, kosztował niedawno 230—240 złot. pr. (460—480 zł. pol.); teraz nikt się o nią nie pyta. Pszenica z tegorocznego sprzątu znajduje ochotników, którzy za łaszt po 230 – 310 złot. pruskich (460—620 złot. pol.) płacą; ogółem popyt na nią jest znaczny, bo jest jędrna i mączna; osobliwie ta, co była sprzątniona przed porą deszczową. Późniéj sprzątniona ani tak jest jędrna, ani tak ważna; lubo ziarno mączne staranném obrobieniem da się jeszcze naprawić.

Popyt na żyto do Norwegii i Szwecyi, przedtém znaczny, teraz ustał.

Zapasy starego żyta prawie zupełnie wyczerpane; ostatnią razą płacono za łaszt 150 à 155 zł. prusk., teraz żądają zań 10 à 15 zł. prusk. więcéj; tegoroczne żyto śliczne kupowano na potrzeby miéjscowe po zł. pr. 165 à 175 (330 à 350 zł. pol.) — Jęczmienia starego prawie nie można dostać, z powodu nadzwyczajnego wywozu do krajów północnych; za bujny jęczmień płacono przed kilku dniami 135 à 140 zł. pr. (270 à 280 zł. pol.); za drobny 125 à 130 zł. pr. (250 à 260 zł. pol.). — Rzadki dotąd popyt na owies, teraz wcale ustał.

Dowóz zbóż stręczastych tegorocznych dotychczas szczupły, lubo się odznaczają dobrocią, osobliwie groch biały, za którego łaszt na ostatnim targu płacono 180 à 200 zł. pr. (360 à 400 zł. pol.)

Hamburg, dnia 27. Października.

Wiadomości o handlu wełną, przez ostatnią pocztę z Anglii odebrane, nie wzbudziły ochoty do kupowania tego towaru; ztąd odbyt w tym tygodniu niespory; wełnę spędzaną i jagnięcą kupowano cząstkowo za dotychczasową cenę. Tegotygodniowy dowóz, 1,727 bali wynoszący, na dalszy transport jest przeznaczony.

Ceny targowe w Lesznie

dnia 30. Października 1837.

Pszenica, korzec pruski 1 tal. 12 sgr. 3 fen. — Żyto 28 sgr. 3 fen. — Duży jęczmień 20 sgr. - fen.; drobny 16 sgr. 7 fen. — Owies 15 sgr. 7 fen. — Groch 1 tal. 1 sgr. 1 fen. — Proso 1 tal. 13 sgr. 4 fen. — Tatarka 28 sgr. 8 fen. — Kartofle 4 sgr. 5 fen. — Siemię lniane 2 tal. 9 sgr. 2 fen. — Bób 2 tal. 6 sgr. 8 fen.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.

Widoki zewnętrzne
pralni owiec w Toniach



